

Beata Obertynska - w osiemdziesięciolecie urodzin

18 lipca ukończyła Beata Obertynska 80 lat. Jest to piękna okazja dla oddania hołdu jej twórczości poetyckiej, którą przez półwiecze wzbogacała i nadal wzbogaca naszą poezję. Beata Obertynska należała w pierwszej połowie naszego stulecia do czterech najwybitniejszych poetek polskiej literatury, tak od siebie odmiennych jak kolorowe keiaty na łące. Myślę tu o Marii Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej, wpatrzonej zdziwionymi oczyma w siebie, w swoje przeżycia: ~~WXXIX~~ jak w studnię' w której odbija się niebo, o Kazimierze Iłłakowiczówniej, chłonącej w siebie krzywdy i niedole samotnych i tęskniących serc, o Marysi Wolskiej, notującej dziwy świata, wsłuchanej w przemijanie wszechrzeczy, jak w szmer piasu, przesypującego się w klepsydrze czasu, - i właśnie o Beacie Obertyńskiej, która należy do tych czterech złocistych ptaków polskiej poezji. Córka Marysi Wolskiej wzięła po niej w dziedzictwie miłość do świata, do ludzi i rzeczy ludzką ręką stworzonych, i - jak wyznaje w wierszu, umieszczonym w tomie "Miód i Piołun" - "Poniechaną przedwcześnie w dni twych popołudnie' - na ławie, w cieniu lipy, znalazłam ^{Twą} ~~W~~ lutnię.."

Odziedziczyła po matce - nieprzytomne zachłysnięcie się przyrodą. Wiersze jej są pełne zieleni, roślin, kwiatów, zapachu ogrodu warzywnego, bzu i kwitnących lip. Poprzez bojność przyrody, jej urodę, jak przez rozchylone gałęzie drzew dostrzega ludzkie losy i wplątane w przyrodę i podległe jej prawom; to jest - prawom Boga. Do jej twórczości można w pełni zastosować określenie Jana Bielałowicza, że "zwykli ludzie widzą świat w kolorach, a poeci widzą w tęczy..". Tak, poezje Beaty Obertyńskiej, by użyć dalej słów tego wrażliwego krytyka - "wzszczępiają kolory świata, jakgdyby były widziane, przepuszczone przez kryształ". - Zayhwyt nad pięknem świata, odnajdowanie urody życia w najtrudniejszych warunkach, jak choćby w więzieniach i obozach sowieckich, jest dominantą jej twórczości. W książce-pamiętniku: "Z domu niewoli" przejawia się to

najpełniej. Ten sam element można znaleźć i w ostatnio wydanym jej poemacie, o chyba symbolicznym tytule: "Anioł w knajpie". Beata Obertynska umie znaleźć anioła poezji, a więc anioła dobroci, mistycznej miłości w najbardziej pospolitym otoczeniu, w nocnej knajpie.

Przypominają mi się dzisiaj spotkania z panią Beatą i z jej poezją, w najrozmaitszych okolicznościach życia. Utwił mi w pamięci Wieczór, poświęcony "Bibliotece Medycznej" zorganizowany przez jej założyciela, Michała Pawlikowskiego, w Kasynie i Kole Literackim we Lwowie, przy ulicy Akademickiej. Irena ńska czytała wiersze Maryli Wolskiej, Beata Obertynska - fragmenty zbioru nowel: "Gitara i tamci", a ja mi nie przypadła recytacja wierszy Michała Pawlikowskiego. Poza tym brali udział w "Wieczorze medycznym" krytycy literatury, artyści pisarze: Stanisław Wasylewski i Stanisław Maykowski. Po "wieczorze" odbyło się przyjęcie w pięknej willi Maryli ńskiej, "Na Zaświeciu" przy ulicy Kaleczej, na stokach lwowskiej Cytadeli. - Kiedyś gromadzili się tam lwosscy poeci "Młodej Polski" z Leopoldem Staffem, Józefem Rufferem i Ostapem Ortwinem na czele. -

Pozostała mi z tego niezapomnianego wieczoru na Zaświeciu fotografia, uczestników, na której Maryla ńska trzyma w ręku dzban (symbol zuje wówczas jej tom wierszy "Dzbanek malin", pani Beata - "Gitara" a pani Lela Pawlikowska, która ilustrowała kilka poematów swej siostry pięknie wydaną przez Bibliotekę "edycką" "Jagnieszka" ze swymi ilustracjami. - W okresie tym, lata 1929 i 30, - wydała Beata Obertynska dwa tomiki poezji: "Klonowe motyle" i "Drogi przydrożny" a także poemat - "sen kalendarzowy o Braciach Mroźnych" również ilustrowany przez Lelę Pawlikowską.

- Potem ~~MINIIX~~ spotykaliśmy się na deskach sceny lwowskiej, bo pani Beata zdała aktorski egzamin eksternistyczny w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej w Warszawie i należała przez pewien okres do zespołu Teatru Miejskiego we Lwowie pod dyrekcją Wilama Horzycy. - Wreszcie już po wojnie, we Włoszech, w 2. Korpusie wpała

wpadł mi w ręce zbiór jej wierszy "dawnych i nowych" - "OTTAWA
wydany w ~~XX~~ Jerozolimie po wyjściu z sowieckiego łagru i wstrzą-
sająca, a przy tym tak ~~bardzo~~ pełna ludzkiego ciepła
~~interesna~~ książka - pamiętnik
~~opowiada~~ z gehenny przeżyć więziennych i obozowych, wydana pod
pseudonimem Marty "udskiej: pod tytułem: "Z domu niewoli". Książ-
"poswiecona tym, którzy tam ginęli i giną" ~~opowiada~~ o przeżyciach
autorki, od chwili arestowania we Lwowie, i uwięzieniu w Brygod-
kach, poprzez

~~opowiada~~ o drodze autorki, prowadzącej ją ~~z lwowskich Brygidzek~~
~~przez więzienia w Chersoniu, Charkowie, Starobielsku, aż do obozu~~
od lwowskich Brygidzek,
przez więzienia w Chersoniu, Charkowie, Starobielsku, aż do obozu
w kole polarnym, w "orkucie, a potem maluje drogę powrotną przez
dalekie przestrzenie azjatyckiej "osji do Buzułuku i Taszkientu
do jawiącego się w gorączkowych snach więźniarek, jak fatamorgana
na pustyni - Wojska Polskiego. "Człowiek jest strasznie nie wy-
trzymały na radość" pisze pani Beata, opisując pamiętne wrażenie
jakie wywarła na więźniarkach flaga biało czerwona nad bramą
dowództwa w Guzarze.- Przedziwna to książka i przez to wyjątkowo
~~wyjątkowa~~ wśród wielu pamiętników z "niehumanitarnej ziemi", że chyba
podświadomie, chociaż sama wtłoczona w to dantejskie koło męki,
"Wojny" Artura
ma postawę, jakby "muzy" z kartonów/Grottgera, spoglądającej na
nędze i nieszczęścia, którymi dotknięci są inni, jej współwię-
źniarki, a nie ona sama. Tu spłynęło na autorkę legendarne dzi-
dztwo jej babki, Wandy Monné Młodnickiej, narzeczonej Grottgera
~~ktorej~~ rysi nadał swojej Muzie, opowiadającej go po
straszliwych obrazach "Wojny".

I wreszcie - Londyn. Ukazują się tu poematy: "Plebania, której
nie było" i wspomniany już "Anioł w knajpie". A również zbiór
wierszy wybranych z różnych lat: "Miód i pólun". Całe życie Beaty
Obertynskiej jest przepojone poezją. Jest ona dla niej istotną war-
wartością. I chyba można zastosować do niej w najpełniejszym

w najpełniejszym stopniu określenie Rainer Maria Rilkego, że
"poezja jest to ^{poufny} dialog prowadzony między człowiekiem a nie-
skończonością". Niech świadczy o tym wiersz, zamykający tom
"Miód i Pszczoła".

Kiedyś

Co po mnie kiedyś tu zostanie
gdy czas mnie śmierci wyswata?

- Nic... Puste miejsce, które zapłynie
dech żywy wielkiego świata.

Czego mi będzie żal najbardziej,
gdy spojrzę wstecz z Tamtej Strony?

- Tej chyba nigdy do dna nie dopitej
piękności rzeczy stworzonych.

A wdzięczność - za co? - razem ze mną
ów Most Tajemny przekroczy?

- Za te niesyte, nienacieszone,
te widzieć mogące oczy...

A - jaka radość mi największa -
co stąd w pamięci zostanie?

- To całe moje - pożal się Boże! -
to całe moje pisanie...